Nr 362

We Lwowie Niedziela dnia 30 Grudnia 1888. Rok XXI.

[Red]akcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.

[Prze]dpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

[Z] przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

[Z] przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro Anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

1888.

I.

* * *

Anglja nie zapisze ubiegłego roku czerwonemi zgłoskami w swoim kalendarzu historycznym. Nadzwyczajnego nie stało się nic w polityce wielkobrytańskiej. Salisbury, dostawszy się dzięki poparciu części whigów — przezwanych później unjonistami do steru — kieruje jeszcze dzisiaj nawą państwową. Kłopotów mu nie brak. Sprawa irlandzka, dla której upadł Gladstone, a która wytworzyła sojusz torysowsko unjonistyczny i obecny gabinet i teraz jeszcze największym jest kłopotem Salisbury'ego. Środkami represyjnemi nie zdołał gabinet konserwatywny usunąć jej z porządku dziennego. Z całym zapałem i zasobem sił intelektualnych występuje sędziwy przywódca liberalnych whigów w obronie praw uciśnionego narodu irlandzkiego — i z dniem każdym zyskuje coraz więcej poparcia i popularności w kraju. Nie zaniedbują wprawdzie torysi niczego, coby utrudnić mogło i Gladstono'wi i jego przyjaciołom politycznym pracę. Wysadzono ogólną komisję, która ma zbadać oskarżenie, wymierzone w swoim czasie przez *Times* przeciw Parnellowi i całej lidze irlandzkiej. Akcja ta miała na celu skompromitować przywódcę Irlandczyków a pośrednio także Gladstone'a. Dotychczas jednak rezultat ten nie został osiągnięty, a Irlandja jest ciągle jeszcze kulą u nóg polityki wielkobrytańskiej. Teraz właśnie wybrał się Gladstone w podróż do Włoch, a ze strony rządu angielskiego czynią wszelkie starania, aby nie uzyskał audjencji w Watykanie. To bardzo charakterystyczne. W polityce zewnętrznej nie uczyniła Anglja nic stanowczego, pozostała jeno wierną swoim tradycjom nie wiązania się z żadnem mocarstwem. Woli ona zachować swobodę i wolność. Dotychczas wychodzi na tem wcale nieźle.

* * *

Francja przebyła w tym roku bardzo wiele. Same zmiany gabinetów, które nastąpiły w szybkiem bardzo tempie, nie byłyby niczem nadzwyczajnem. Do tego mieliśmy już sposobność przyzwyczaić się. Ale republika zmieniła także prezydenta. Jakie okoliczności zmusiły Grevyego do wyprowadzenia się z pałacu Elizejskiego, to rzecz powszechnie wiadoma. Wiadomo też, czemu Carnot zawdzięcza prezydenturę. Ofiara, jaką ponieśli republikanie dla uspokojenia swojego sumienia i zadośćuczynienia moralności publicznej, była wielką, ale się spodziewano przynajmniej uzyskać spokój wewnętrzny. Nowy prezes gabinetu, Floquet, który się do swojej godności dość długo przygotowywał, nie potrafił jednak skupić około swojego programu wszystkich republikanów — to też przedstawiają oni dzisiaj ten sam co dawniej obraz rozdwojenia i rozterki. Że to nie wychodzi na korzyść republice, o tem wiedzą republikanie sami najlepiej. Korzystają z tego najwięcej jej wrogowie na wewnątrz i na zewnątrz. Bonapartyści, monarchiści i imperjaliści, cieszą się widząc rozterkę wśród tych, których pierwszym powinno być obowiązkiem dbać o całość rzeczypospolitej; cieszy się tem ten, kto na swoim programie wypisał: *Dissolution! Revision!* Gwiazda Boulangera pełnym jaśnieje też blaskiem, a około jego sztandaru grupują się wszystkie żywioły niezadowolone — a jest ich teraz we Francji bardzo wiele. Republikanie powinni o tem pamiętać — jeżeli na przyszły rok chcą obchodzić republikańskie święto stuletniej rocznicy wielkiej rewolucji francuskiej.

* * *

Niemcy mają bardzo wiele powodów zapisać sobie rok ubiegły dobrze w pamięci. Sędziwy Wilhelm, twórca nowych Niemiec, który włożył na skroń swoją koronę cesarską, legł w grobie. Następca jego szlachetny i wolnomyślny Fryderyk wstał z łoża boleści pod łagodnem niebem południa, gdzie szukał ulgi w cierpieniach, pospieszył pod zimne i chmurne niebo północy, by objąć spuściznę ojcowską. Cierpienia fizyczne przemogły jednak wolę i ducha. Panował zalednie dni dziewięćdziesiąt. Niemcy, którzy się spodziewali pod nowym władcą większą cokolwiek odetchnąć swobodą, stracili w nim wszystkie nadzieje. Fryderyk umarł, a na tron wstąpił młody i niedoświadczony Wilhelm, którego jedyną kwalifikacją monarszą było bezgraniczne i ślepe uwielbienie dla żelaznego kanclerza państwa niemieckiego. Co się działo u łoża chorego cesarza Niemiec, walka, jaka zawrzała między gadzinowcami, gdy zamknął powieki, wieczną pozostanie plamą na karcie historji Niemiec i nie przestanie budzić wstrętu u ludzi, którzy nie potracili jeszcze wszelkiego poczucia uczciwości i szlachetności. W polityce niemieckiej nie zaszła naturalnie żadna zmiana. Książę Bismark jest bezgranicznym i bezwzględnym panem sytuacji. Ostatnie wybory sejmowe pruskie najlepszym były tego dowodem. Skartelowane stronnictwa są znowu w większości. I na zewnątrz pozostał kanclerz wiernym tradycjom swoim. Niemcy są wprawdzie w przymierzu z Austrją — to jednak nie przeszkadzało uowemu władcy złożyć pierwszą wizytę po wstąpieniu na tron — w Petersburgu. Dotychczas ta polityka dobre mu przynosi owoce. Mniej szczęśliwym był książę Bismark z najnowszym swoim konceptem politycznym: zdobycia dla Niemiec zamorskich kolonij. Przedsięwzięcie jego w Afryce nie udało się, a parlament niemiecki będzie miał wkrótce sposobność zajmować się tą kwestją i zastanawiać się nad tem, jak zaradzić złemu.

* * *

Rosja nie wyszczególniła się niczem nadzwyczajnem. Na wewnątrz ten sam ucisk co dawniej, ograniczanie swobód na każdym kroku środkami administracyjnemi i legislacyjnemi, prawnemi i nieprawnemi — na zewnątrz, ta sama postawa niezdecydowana a przecież groźna, pozornie pokojowa a przecież wyzywająca. Jednem pociągnięciem pióra, jednym ukazem carskim, pozbawiła cudzoziemców możności stałego osiedlania się w gubernjach granicznych i nabywania tamże ruchomości — a nie znalazł się nikt, ktoby przeciw temu mógł remonstrować. Przeciw komu ten ukaz był wymierzony, to łatwo odgadnąć, dlatego też łatwo zrozumieć, dlaczego go wszędzie z taką przyjęto pokorą. Ze spraw wewnętrznych zasługują przedewszystkiem na uwagę kłopoty, w jakich się znalazł skarb rosyjski i trudności, na jakie napotykał minister skarbu przy zaciąganiu pożyczki. Giełda paryska okazała się nareszcie tyle łaskawą, iż dla patrjotyzmu francuskiego subskrybowała pożyczkę rosyjską. Na jakie cele będą użyte świeże miljony? Któż to może wiedzieć? Mało w Europie takich, którzy potrafią zbadać tajemnice rosyjskiej gospodarki pieniężnej. Wiemy tylko, że w ciągu roku ubiegłego wiele robiły hałasu zbrojenia rosyjskie i gromadzenia — inaczej nazwane dyslokacje — wojsk nad granicą austrjacką. Ani koszta dotychczasowych dyslokacyj nie są jeszcze pokryte, ani te dyslokacje nie są jeszcze bynajmniej ukończone. Książę Bismark w znanej swojej tegorocznej mowie parlamentarnej, powiedział, że Rosja musi mieć wojska na granicy, aby przeszkodzić w danym razie ruchowi polskiemu i aby w danej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba, swojemu głosowi w Europie nadać większą wagę. Pierwsze jest nonsensem, na drugie musimy jeszcze czekać.

* * *

Włochy zachowywały się w ciągu roku stosunkowo dość przyzwoicie. Prezydent gabinetu p. Crispi, nie mogąc znaleźć dla teki spraw zewnętrznych odpowiedniego kandydata, objął ją we własny zarząd i sprawuje ją ku wielkiemu zadowoleniu swojego głównego sojusznika nad Spreą. I w tym roku wybrał się w stosownej chwili z pielgrzymką do Friedrichsruhe, a zapewniwszy się o przyjaźni kanclerskiej, wrócił do kraju, by tam szerzyć sympatje i uwielbienie dla opiekuńczego genjuszu niemieckiego. Że naród włoski nie w zupełności podziela przekonania polityczne swojego prezydenta ministrów, że sympatje dla Niemiec tylko z wielką trudnością przyjmują się na gruncie włoskim, to dla nikogo nie jest tajemnicą, zapewne także i nie dla Crispiego. Gdyby tego dotychczas nie był wiedział, wówczas mógł się o tem przekonać teraz, gdy żądał od parlamentu nowych środków pieniężnych na wydatki wojskowe i zbrojenia, będące tylko wynikiem i skutkiem przymierza z Niemcami. Może nie obojętne są teraz dla niego głosy, jakie słyszał podczas owacyj, wyprawianych Gladstone'owi w miastach włoskich. Tam także wiele mówiono o przymierzu Włoch z Niemcami. Crispi jednak przymierza nie stworzył, a za mało ma sił i samodzielności, aby je zerwać. A zresztą jemu, jako ministrowi spraw zewnętrznych, wcale z tem wygodnie. Dowodem tego znane noty, pisane z taką energją i zamaszystością, przeciw Francji w sprawie afrykańskiej. *A propos* Afryki: I Włochy tam nie wiele mają szczęścia. Dawna klęska massawska bynajmniej jeszcze nie jest powetowaną, a zdobycze i kolonje Włoch nad morzem Czerwonem tak problematycznej są wartości, że głosy, podnoszące się za porzuceniem w ogóle myśli kolonizacyjnej, są aż nadto uzasadnione.

* * *

Półwysep bałkański zachował dla Europy zupełnie ten sam charakter, co dawniej. Turcja dawno już przestała się troszczyć o sprawy Półwyspu i z obojętnością prawdziwie orjentalną pozostawia wszystko własnemu biegowi. Sułtan, rezydujący w Yldiz-kiosku nad Bosforem, troszczy się z pewnością więcej o swój harem i swoje odaliski, aniżeli o sprawy bułgarskie i serbskie i rumuńskie lub nawet tureckie. Doprawdy, że ma rację. W Europie tylu jest dyplomatów — a te wszystkie sprawy są tak kłopotliwe! Książę Ferdynand obchodził wprawdzie już pierwszą rocznicę swojego wstąpienia na tron bułgarski, ale mimo to panowanie jego ma charakter tymczasowy i prowizoryczny. Państwa europejskie, podpisane na traktacie berlińskim, nie zdobyły się jeszcze na odwagę ratyfikowania wyboru, dokonanego przez sobranje. Rosja nie chce uznać obecnego stanu rzeczy w Bułgarji — więc i Europa musi to samo czynić. Co się dalej stanie, zapewne i w przyszłym roku nie dowiemy się o tem.

W Serbji stało się w roku ubiegłym bardzo wiele. Król Milan był przedewszystkiem zmuszony był kilka razy zmienić gabinet. Między królem Milanem a narodem serbskim silne panuje rozdwojenie. Mężowie, których król chciałby mieć u swojego boku, nie znajdują poparcia w kraju; tegoroczne wybory do zwyczajnej skupczyny były tego pierwszym jaskrawym dowodem. Garaszanin ze swojem stronnictwem postępowem upadł z kretesem. Gorzej jeszcze powiodło się królewskiemu stronnictwu przy niedawnych wyborach do Wielkiej skupczyny, która ma się zająć rewizją konstytucji — składa się ona bowiem prawie wyłącznie z radykałów i liberałów. Z postępowców zaledwie ślad pozostał. Być może, że mimo to rewizja polecona przez króla będzie przyjętą, ale król Milan ma wiele powodów troszczyć się o swoją przyszłość, zwłaszcza, że w kraju nie minęło jeszcze wrażenie znanego dekretu metropolitalnego, unieważniającego na rozkaz króla jego małżeństwo z Natalją.

I Rumunja przeszła w tym roku poważne przesilenie. Król Karol widział się zmuszonym zmieniać prezesów gabinetu. Bratiano musiał ustąpić, a wybory parlamentarne pokazały, że agitacja nietylko antirządowa ale wprost antidynastyczna jest w kraju nader silna. Na razie uspokoiło się, ale od czasu do czasu i obecny parlament korzysta ze sposobności, by okazać królowi, że nie jest jeszcze zadowolony nawet obecnym rządem.

Polska i Rosja.

Kilkakrotnie mieliśmy już sposobność zapoznać czytelników naszych z elaboratami stylistycznemi p. Słuczewskoja, urzędowego sprawozdawcy z podróży Włodzimierza Aleksandrowicza. Pan **Słuczewskij** sprawozdania swe zabarwia tłem politycznem i denuncjuje Polaków, gdzie tylko może. Artykuły jego mają na celu wykazać, że Rosja ma naturalnych wrogów w Polakach, z którymi nigdy zgodzić się ani porozumieć nie może. Twierdzenie to ostatecznie nie jest fałszywem, tylko argumenty, jakiemi je p. Słuczewskij popiera są fałszowane ze złą wolą, noszą na sobie wybitne piętno tendencyjnego moskiewskiego kłamstwa. P. Słuczewskij, pisząc w ten sposób, chce usprawiedliwić rząd i pragnie dać do zrozumienia **Petersburgowi**, że Hurko i jego system moskwicenia są dla Królestwa niezbędne. Czytając te artykuły, odnosi się wrażenie, jak gdyby je dyktowała znana Marja Andrjewna. Oto najnowszy elaborat:

„Prawdopodobną jest rzeczą, że usposobienie społeczeństwa polskiego przebywa teraz niezmiernie ciekawą fazę, i że od zupełnie postronnych wypadków, rozstrzygających o wojnie lub pokoju, zależy całkowicie odpowiedź na pytanie: czy społeczeństwo polskie trzymać się będzie i nadal obecnego systemu „biernej" obrony, czy też przystąpi do „czynnej" akcji? Gdyby tak istotnie było, to teraźniejsza cisza maskuje zręcznie nadzieje Polaków, pokładane w wojnie, sympatje ku Austrji i ustawiczne zwracanie oczu w kierunku Krakowa i Lwowa.

„Po powstaniu w roku 1863 jęli Polacy, jak wiadomo, wymierzać sobie własnoręcznie chłostę moralną i występować z zarzutami przeciwko emigracji, a na pierwszy plan wysunęli, w oczekiwaniu lepszej przyszłości, rozwój interesów materjalnych i gorliwe pielęgnowanie narodowości polskiej.

„Świeżo uwidoczniła się reakcja przeciwko „biernej" obronie i rozległy się głosy nawołujące do obrony czynnej. Prąd ten udzielił się głównie młodzieży, a za przedstawiciela tejże uchodzi Mił-

20) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz Angielika wykończyła infułę. Drobną stebnówką, jedwabiem cieńszym od nitek pajęczyny, wyhaftowała ręce i nogi Agnieszki, resztę ciała świętej osłaniał bogaty płaszcz złotych włosów. Na delikatnem jej obliczu, jak płatki białej lilji, przebiegały nitki złote, niby pełne krwi żyłki, ukryte pod naskórkiem z jedwabiu. Słoneczna ta postać wznosiła się ku nadziemskim wyżynom unoszona przez dwa skrzydlate anioły.

Spojrzawszy na wykończony haft, Felicjan wykrzyknął z zachwytem:

— Ach! jakaż ona do pani podobna!

Krew oblała jego policzki, zrozumiał bowiem, że wykrzyk ten był wyznaniem winy; teraz wszyscy odgadnąć mogli, że rozmyślnie uczynił świętą podobną do młodej hafciarki.

— To prawda, dziecko moje! — wtrącił Hubert, podchodząc do krosienek. — Święta ma rzeczywiście twoje piękne oczy.

Hubertyna, która od dawna już uczyniła to spostrzeżenie, uśmiechała się tylko znacząco. Po chwili rzuciła na Angielikę spojrzenie pełne gniewu i zdziwienia, bo młoda dziewczyna, wzruszając ramionami, odparła:

— Moje piękne oczy?... nie żartuj ze mnie, ojczulku... Jestem brzydką, znam ja się dobrze.

Poczem wstając z miejsca i udając znów obojętną, a zysku chciwą istotę, dodała:

— Ach! skończyłam wreszcie!... Chwała Bogu, wielki ciężar spadł mi z głowy! Drugi raz nie podjęłabym się tej roboty za taką cenę...

Felicjan słuchał, osłupiony jej słowami. Więc zawsze pieniądze... i tylko pieniądze?... A przecież zdawało mu się przez chwilę, że widzi w niej tyle zapału, tyle miłości dla swej sztuki!

Niestety... musiało to być złudzeniem, skoro teraz myśli jedynie o zysku, a obojętność swą posuwa tak daleko, że rada jest z ukończenia roboty i z zerwania zawiązanego stosunku. Od kilku dni, miotany rozpaczą, szukał pozoru, któryby mu pozwolił przychodzić nadal do Hubertów. A ona go nie kocha i nigdy kochać nie będzie! Przejęty głębokim smutkiem, stał długo blady i milczący.

— Czy zechce pani także oprawić infułę? — spytał wreszcie.

— Nie, mama zrobi to lepiej odemnie. Zadowolona jestem, że nie potrzebuję dotykać się jej więcej...

— Więc pani nie lubi pracy?

— Nie, ja nic nie lubię!

Hubertyna zgromiła ją surowo i zwróciwszy się do Felicjana z prośbą o niezwracanie uwagi na słowa rozdrażnionego dziecka, przyrzekła oddać mu nazajutrz oprawioną infułę.

Było to delikatne pożegnanie, ale Felicjan nie wychodził, patrząc na stary warstat takim wzrokiem, jakim spoglądać musiał anioł z raju wygnany. Czuł, że serce jego pozostanie na wieki w tem ustroniu, w którem tyle chwil przepędził. Największą jednak męczarnią była dlań niepewność, niemożność szczerego wypowiedzenia swych uczuć. Wreszcie pożegnał się i wyszedł.

Zaledwie drzwi zamknęły się za nim, Hubertyna spytała:

— Co ci jest, moje dziecko? Czyś chora?

— Nie, mateczko, tylko ten chłopak mnie znudził... Nie chciałabym go widzieć więcej!

— Nie zobaczysz go już... — odparła Hubertyna. — W każdym razie powinnaś być grzeczną dla niego.

Nie odpowiedziawszy słowa, pod jakimś pozorem pobiegła Angielika do swego pokoju i tu głośnym wybuchnęła płaczem. Ach! jakże była szczęśliwą i ileż cierpiała zarazem! Biedny ukochany Felicjan! jak smutnem musiało być dla niego to pożegnanie! Ale przysięgi łamać nie wolno... choćby umrzeć miała z miłości, on nigdy się o tem nie dowie!

VII.

Wieczorem tegoż dnia, zaledwie wstano od wieczerzy, Angielika pod pozorem silnego bolu głowy odeszła do swego pokoju. Czuła się wyczerpaną wzruszeniami i walką, jaką z własnem sercem toczyć musiała. Położyła się natychmiast i ukrywszy głowę w poduszkach, zapłakała rzewnie; jednego tylko pragnęła: zniknąć na zawsze, przestać istnieć.

Godziny mijały, najmniejszy szmer nie przerywał głębokiej ciszy tej gorącej nocy czerwcowej. Na ciemnem niebie iskrzyły się mirjady gwiazd. Jedenasta wybiła na zegarze; za godzinę potem wypłynął z za chmur blady księżyc, zmniejszony już, gdyż wchodzący w ostatnią kwadrę.

A w ciemnym pokoju Angielika płakała bez przerwy, łzy strumieniem płynęły z jej oczów, gdy nagle lekkie skrzypnięcie drzwi zwróciło jej uwagę.

Szelest ten ucichł po chwili, wreszcie głos jakiś łagodnie, pieszczotliwie brzmiący ozwał się z za drzwi:

— Angieliko... Angieliko... moje dziecko...

Poznała głos Hubertyny, która zapewne kładąc się spać, usłyszała głośne szlochanie i zaniepokojona przyszła na wpół rozebrana dowiedzieć się o powód zmartwienia Angieliki.

— Angieliko, czy jesteś chora?

Młoda dziewczyna wstrzymała oddech, aby nie uczynić najlżejszego hałasu. Pragnęła być samą, bo tylko samotność mogła przynieść ulgę jej cierpieniu. Słowa pociechy lub pieszczoty matki rozdrażniłyby ją jeszcze więcej... Słyszała za drzwiami ciche stąpanie bosych nóg, wyobrażała sobie, że matka stoi schylona, przyłożywszy ucho do zamku.

Ale Hubertyna, nie słysząc najmniejszego hałasu w pokoju, nie śmiała wołać ponownie. Bezwątpienia słyszała poprzednio szlochanie i jęki bolesne, ale jeżeli dziecko usnęło wreszcie, po cóż je budzić? Czekała jeszcze chwilę, zaniepokojona tą boleścią, z którą dziewczyna ukrywała się przed nią, a którą ona rzewnem współczuciem odgadywała.

Wreszcie zeszła na dół bez szelestu, bo znała wszystkie zakątki domu i tylko lekki stąpanie bosych nóg przerywało ciszę głęboką.

Wtedy dopiero Angielika usiadłszy na łóżku, pilnie słuch wytężyła. W całym domu panował spokój tak głęboki, że słyszała wyraźnie kroki Hubertyny na schodach. Potem na dole drzwi do pokoju skrzypnęły, następnie do uszów jej doszedł zaledwie słyszalny szept: to rodzice zapewne opowiadają sobie nawzajem swe obawy i swoje życzenia dla niej. Szeptanie słychać było długo jeszcze, choć światło w pokoju rodziców zagasło. Po raz pierwszy w życiu nocne odgłosy starego domostwa sen jej przerwały. Sypiała zwykle snem twardym, młodemu wiekowi właściwym; dziś dopiero, gdy tłumione uczucie spędzało sen z jej powiek, zdawało jej się, że dom cały kocha i płacze z boleści. A może Hubertowie ronili łzy gorzkie, opłakując swą bezdzietność? Angielika nie wiedziała tego, przeczuwała tylko, że tam na dole małżonkowie również bezsennością są trapieni...

I gdy tak siedziała na łóżku, znów łzy rzewne popłynęły z jej oczów, lecz były to teraz łzy ciche, gorące i żywe, jak krew w żyłach krążąca. Od samego rana wciąż jedno pytanie umysł jej zajmowało: czy sprawiedliwem było zadawać taką boleść Felicjanowi, pozwolić mu odejść bez słowa pociechy, z myślą, że nie jest kochanym, choć myśl ta bolesnym ciosem dla niego być musiała? Kochała go, a przecież pogrążyła go w rozpaczy i sama cierpiała okrutnie. I pocóż tyle boleści? Czyż łzy stanowią najmilszą świętym ofiarę? Czyż święta Agnieszka zapałałaby gniewem, widząc ją szczęśliwą? Zwątpienie wkradło się do jej serca.

Dawniej oczekując tego, który miał się ukazać, tysiączne układała plany: on przyjdzie, ona go pozna i pójdą razem w dalszą drogę życia. A gdy ukazał się wreszcie, oboje z rozpaczą w sercu rozłączyli się na wieki. Dla czego? jakie przeszkody stanęły między nimi? któż ją zniewolił do czynienia przysięgi, że nigdy mu swej miłości nie wyzna?

Lecz nadewszystko bolało Angielikę przypuszczenie, że zawiniła ciężko, dopuszczając się niesprawiedliwości. Może wrodzone złe skłonności ozwały się w niej. Ze zdziwieniem przypominała sobie udaną obojętność, szydercze uśmiechy, z jakiemi spoglądała na Felicjana, złośliwą radość, którą odczuwała, rozmyślnie usiłując dać mu fałszywe wyobrażenie o sobie. I znów łzy płynęły z jej oczów, serce jej przepełniała bezbrzeżna, bezgraniczna litość nad smutkiem, którym wbrew własnej woli życie jego zatruła. Oczyma wyobraźni widziała wciąż tęskne jego spojrzenie, drżące usta i rozpaczy pełen wyraz twarzy w chwili ostatniego pożegnania; widziała, jak błąkał się po ulicach i wrócił wreszcie do domu blady, z śmiertelną w sercu raną, z której krople krwi sączyły się na ziemię. Gdzież on jest teraz? może leży nieprzytomny, silną gorączką trawiony? Rozpaczliwie załamała ręce, nie znajdując sposobu naprawienia złego. Serce jej wzdrygało się na myśl, że stała się powodem cierpienia. Dla czegoż nie może natychmiast wyznać swej winy i uczynić go szczęśliwym?

Północ nadeszła, stare wiązy w biskupim ogrodzie zasłaniały tarczę księżyca, ciemności zalegały pokój. Wtedy Angielika usunęła się na poduszki i usiłując nie myśleć więcej, próbowała usnąć, ale sen nie kleił jej powiek, z zamkniętych oczów łzy płynęły nieustannym potokiem. Myślała teraz o bukietach, które od dwóch tygodni znajdowała co wieczór na balkonie przed oknem. Bukiety te składały się zawsze z samych fiołków. To pewnie Felicjan, stojąc na Polu Marji, rzucał te kwiaty; raz przecie opowiadała mu, że fiołki posiadają szczególną własność uspokajania jej nerwów, podczas gdy zapach wszystkich innych kwiatów sprawia jej silne bole głowy. Pamiętając o tem, przysełał kwiaty, aby we śnie nawet rozkoszną ich wonią oddechać mogła. Tego wieczora położyła bukiet przy łóżku. Nagle przyszła jej szczęśliwa myśl, aby odetchnąć wonią fiołków; przysunęła kwiaty do swej twarzy i powoli odzyskała spokój. Wonne kwiecie osuszyło jej łzy gorące. Leżała z przymkniętemi oczyma, nie śpiąc, oddychając wonią, która od niego pochodziła. Czekała cierpliwie, pełna nadziei i ufności.

Nagle dreszcz silny wstrząsnął jej ciałem. Otworzywszy oczy, ujrzała ze zdziwieniem, że jakaś żywa jasność napełniała cały pokój. Wypłynąwszy po nad stare wiązy, księżyc ukazał się na ciemnem niebios sklepieniu i zaćmił migocące światełka gwiazd. Spojrzawszy w okno, Angielika ujrzała katedrę oblaną światłem mlecznej białości, a światło to wydało jej się odbiciem jasności, napełniającej pokój. Białe ściany i belki zdawały się jeszcze bielsze i takie duże i odległe, jak gdyby nie na jawie, lecz we śnie widziane. A przecież Angielika rozróżniała dokładnie stare dębowe meble, szafę, kufer i krzesła zdobne bogatemi rzeźbami. Rozróżniała wszystko, na jedno tylko łóżko patrzyła z niewymownem wzruszeniem, bo wysokie poręcze i kotary ze staroświeckiej materji, oblane światłością księżyca, stały się teraz podobnemi do jasnych obłoków. Zdawało się Angielice, że jakieś skrzydła niewidzialne unoszą ją ku niebu. Przez chwilę w oczach jej się ściemniło, prędko jednak ochłonęła z wrażenia i przekonawszy się, że łóżko stoi na zwykłem miejscu, leżała bez ruchu, przyciskając do ust fiołki, wpatrzona w srebrzystą światłość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kowski Jeż, autor „Uskoków". W zeszłym roku wydał on w Paryżu broszurę p. t. „Rzecz o obronie", w której wykazuje, iż dotychczasowy system „biernej" obrony wprawił Polaków w stan apatji, że zatracili zupełnie poczucie indywidualizmu, jedynym zatem środkiem przeciwko zagładzie rycerskiego narodu polskiego jest przejść do obrony czynnej; rzecz prosta, że w tym celu trzeba z drobnych ofiar zgromadzić kapitał, „skarb narodowy," aby przypominać Europie o Polsce.

„W tych i tym podobnych prądach znać ciągłość z tradycjami i taktyką ostatniego powstania; nadto, pokazuje się, że najgorętsze głowy polskie nie nauczyły się prawie niczego.

„Wszystkie projekty rządowe, zwłaszcza te, które dążyły do zjednoczenia kraju z guberniami wewnętrznemi, znajdowały tu niechętne przyjęcie. Na specjalną niełaskę zasłużyła sobie reforma sądowa. W sądzie wypierali się znajomości języka rosyjskiego nawet profesorowie, występujący w charakterze ekspertów, świadkowie, tudzież adwokaci przysięgli, stawiający przed sądem w roli świadków. Ujawniło się dążenie do zajmowania godności sędziów gminnych, aby ułatwić sobie bezpośrednie oddziaływanie na lud w sądach gminnych. Prasa polska mimo cenzury odgrywa się ustawicznie ludziom oddanym państwu, zwłaszcza „rodakom" i z głuchą zawiścią podburza wszystkie zakątki kraju.

„My, russcy, odbudowaliśmy (!) Królestwo Polskie, zachowaliśmy je i wzbogacili, a Polacy tak nam się za to wypłacają, że zwracają swój wzrok w stronę Krakowa i Lwowa! Czyż władze miejscowe mogą w obec tego stać się dobrotliwszemi, łaskawszemi? Czyż nie należy przyznać słuszności obecnej władzy miejscowej w kraju, że widząc jasno co się dzieje, według tego miarkuje swe postępowanie. Wszakże Miłkowski nie dla emigracji chyba pisał ów program polityczny? Wszakże nie wyssano sobie z palca tej uporczywej pogłoski, że bardzo niedawno temu jeden z zagranicznych ajentów wojskowych zdejmował widoczki z naszych twierdz, a jednym z najbliższych jego pomocników był usytuowany Polak; mówili też, że ten ostatni siedzi teraz pod kluczem właśnie w jednej z owych odmalowanych fortec. Nie dosyć ju fakta tłómaczą ton, jakim mówi się o Polsce; bo i pocóż odwoływać oszukanych, skoro nikt nas nie oszuka, bo wiemy doskonale, z jakiem to pojednaniem mamy do czynienia?"

Zmiany w generalnym sztabie armji niemieckiej.

Przy „Królewskim placu", w Berlinie, wznosi się trzypiętrowy pałac, który w pruskim żargonie wojskowym nosi nazwę „wielkiej budy", w rzeczywistości zaś jest przybytkiem wielkiego jeneralnego sztabu armji niemieckiej. Owoż wewnątrz tego sztabu przygotowują się obecnie niektóre zmiany, o tyle doniosłejsze, o ile że wojskowy system pruski — jak wiadomo — z wielką tylko niechęcią godzi się zwykle z każdą innowacją lub reformą. Konserwatyzm ten sprawia, że niejedno urządzenie, nie licujące wcale z postępem i duchem czasu, a będące natomiast ciężarem nawet dla armji, istnieje w niej przecież, czysto z pietyzmu dla tradycji. Nie przeszkadza to atoli, że armja niemiecka ma znaczny zastęp gruntownie i wszechstronnie wykształconych oficerów, że idzie ustawicznie z postępem wiedzy i że, zwłaszcza po śmierci Wilhelma Igo, zakrojono tam na wiele daleko idących zmian i reform. To samo dotyczy naczelnej głowy tej armji, w. jen. sztabu. Dziewięćdziesięcioletni Moltke wprawdzie zawsze jeszcze zajmuje swoje dawne mieszkanie na I. piętrze wspomnianego u góry pałacu, lecz obok niego, w biurach t. zw. „Centralnego oddziału jen. sztabu", rządzi już od kilku miesięcy hrabia Waldersee, jako jeneralny kwatermistrz, lecz jako szef jeneralnego sztabu — podczas gdy stopień jen. kwatermistrza, kreowany dla zastępcy Moltkego, w ogóle już nigdy nie ma istnieć. W miejsce tegoż utworzone zostaną obecnie trzy posady „oberkwatermistrzów", których zakres działania ma być mniej więcej taki, jak np. szefów sekcyjnych w austro-węg. ministerstwie wojny.

Dla bliższego wyjaśnienia tej niezmiernie zasadniczej innowacji w armji niemieckiej, należy zrobić uwagę, że oficerowie prusko-niemieckiego sztabu jeneralnego nie stanowią bynajmniej zwartego i odrębnego organizmu, jak n. p. w austro-węgierskiej armji. W jednolitą całość wiąże ich tylko gruntowne wykształcenie zawodowe, wyższe bez porównania aniżeli to, jakie dają zwykle akademje wojskowe.

Każdej wiosny w akademji berlińskiej natłok kandydatów, którzy trzy lata służyli w armji i egzamin wstępny złożyli, bywa niesłychany, lecz z pomiędzy wszystkich wybierają tylko 100 najzdolniejszych. Studja w akademji trwają 3 lata — każdego roku przez 9 miesięcy teoretyczne, przez 3 miesiące praktyczne. Po wymusztrowaniu z tej akademji, oficer z reguły wraca do służby w szeregach. Później nieco jedna czwarta część z owej setki dostaje się do „użytku w jener. sztabie i wyższej adjutanturze", druga czwarta tylko „do wyższej adjutantury", a reszta służy dalej w swoich pułkach.

Oficerowie jeneralnego sztabu, nie przydzieleni do wyższych komend wojskowych, podlegają bezpośrednio szefowi jeneralnego sztabu i tworzą ów „wielki jeneralny sztab", mający swoją siedzibę w rzeczonym gmachu przy placu Królewskim, a podzielony na etat główny i poboczny.

Do obowiązków jego należy przygotowanie wielkich operacyj wojennych, a to z pomocą zapoznawania się i porównawczych studjów nad obcemi armjami, studjowania teatrów wojennych itd. Tak samo pielęgnowanie umiejętności militarnych, i w ogóle całe duchowe kierownictwo armji spoczywa w jego rękach. Lecz sercem tej instytucji jest „oddział centralny", którego zakres działania jest znacznie obszerniejszy, niżeli tz. „Biura dyrekcyjnego" w austro-węg. sztabie jen., tem więcej, że jen. sztab niemiecki ma bez porównania większą samodzielność, niżeli to się dzieje w Austrji i zajmują tam obok ministerstwa wojny niemal równorzędne stanowisko. — Oddział centralny niem. sztabu składa się z 3 sekcyj, stanowiących tz. etat główny, a mianowicie: Sekcja I. kolejowa, jak już sama nazwa wskazuje, ma poruczony cały wydział komunikacyj wojennych; sekcja II. i III. studjuje urządzenia wojskowe wszystkich państw w Europie, do czego także należy szpiegowanie sąsiadów. — Etat poboczny ma cechę przeważnie naukową, podobny jest do austrj. milit. techn. instytutu geograficznego.

Dotychczas naczelnicy sekcyj komunikowali się bezpośrednio z szefem jener. sztabu. Otóż obecnie hr. Waldersee, jakby obawiał się zbytniego przeciążenia swej głowy pracą lub zbytniej odpowiedzialności; stwarza trzy nowe stopnie „oberkwatermistrzów", którzy wprost znosić się mają z naczelnikami sekcyj.

Z prowincji.

(W. D.) **Nowy** Sącz 28. grudnia. (*Przedstawienia amatorskie*). Tutejsze amatorskie towarzystwo dramatyczne, odnowiwszy wynajętą na przedstawienia salę, rozpoczęło szereg przedstawień z początkiem tego miesiąca dwoma jednoaktowemi komedyjkami: „Marcowy kawaler" Blizińskiego i „Wesele na Prądniku" Anczyca. W „Kawalerze" tytułową rolę odegrał p. Manasterski ze swobodą i znajomością rzeczy. P. Grzyb. wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, a gosposia Pawłowa znalazła w pani Fr. doskonałą przedstawicielkę. To samo można powiedzieć o p. H. i pani K., którzy zyskali huczne oklaski.

W komedyjce Anczyca całą grupę wiejską składali nowi adepci Melpomeny z zadowoleniem widzów. Pierwszeństwo przyznać wypada p. Kelnerowi, który ucharakteryzowaniem i kupletami szczerą wywoływał wesołość, panna Fr., pani K. i pp. K. i J. grali również doskonale. Licznie zebrana publiczność bawiła się dobrze — a kasa wykazała dochodu 50 złr.

Drugie przedstawienie na pomnożenie funduszu sprowadzenia zwłok Mickiewicza dali nam nasi amatorzy w dniu 16. bm. „Złoty Cielec" Dobrzańskiego i „Piosnka wujaszka" Fredry wypełniły wieczór. W pierwszej sztuce p. Pisz, panna Fr., p. Grzyb, p. Bachmann i p. L., w „Piosnce wujaszka" zaś pp. J. W., F. F. zbierali oklaski. Pani Tr. i p. L. dostało się ich w udziale najwięcej. Dochód wynosił brutto 43 złr. 60 ct. Nazajutrz 17. bm. grano teatr w kasynie wojskowem po niemiecku, następnie zaś w kasynie cywilnem.

Krynica 27. grudnia. (*Sprawy publiczne. — Przenosiny urzędów z Krynicy do Muszyny.*) Zdawałoby się, iż o tej porze niewiele można zebrać wiadomości w Krynicy — a przecież tak nie jest. My Kryniczanie żyjemy tu w zimie więcej życiem publicznem niż w lecie, kiedy każdy musi dbać o zapracowanie jakiego grosza — nie ma na to czasu ani w Krynicy, ani też... w Muszynie, lichej górskiej miaścinie, położonej obok Krynicy, a będącej od dawna, bo od 11 lat, antagonistką Krynicy, chociaż ona z tej ostatniej żyje, gdyż przeważną część zarobku poszukuje w Krynicy. Na partykularzu, gdzie są rozmaici ludzie, chcący odgrywać jakąś rolę w ciasnem kółku gminy lub powiatu, jest to rzeczą nieuniknioną. Tak samo jest i u nas.

Z powodu niepowołanych agitatorów toczy się walka o siedzibę sądu i urzędu podatkowego od lat 11 między Muszyną a Krynicą — a rzecz ta jest znaną ogólnie, gdyż była kilkakrotnie w Sejmie podnoszoną. Urzędy te są od lat kilkudziesięciu w Krynicy, a było im tu dobrze — aż naraz zachciało się tych urzędów... Muszynie. Sejm przychylił się do petycji Muszynianów i wezwał rząd przed 11 laty do przeniesienia sądu do Muszyny. Krynica się broniła, a rząd nie był skory do niepotrzebnych przenosin — aż nareszcie tego roku zawezwał Sejm powtórnie rząd do wykonania swej dawnej uchwały.

Dziwimy się bardzo tej uchwale sejmowej, wypływającej zapewne z nieświadomości stosunków miejscowych, gdyż skoro siedzibę urzędów ustanowił w r. 1859 ówczesny gubernator hr. Mercandin, jedynie dlatego w Krynicy, aby podnieść zakład zdrojowy — jak to stwierdzają akta urzędowe — to przecież nasz Sejm i nasi posłowie, owiani zupełnie innym duchem dla dobra kraju, jak rząd ówczesny, nie powinniby byli psuć tego, co tak zbawiennie oddziałało na rozwój i wzrost zakładu zdrojowego, największego w całej Polsce!

Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż gdyby przeniesiono urzędy z Krynicy do Muszyny, to ta ostatnia nie podniesie się zupełnie, a Krynica bezwarunkowo wiele na tem utraci — a może czeka ją los dawny Truskawca. Nie chcę być złym prorokiem, ale tak być może. Sprawa ta jest więc ważną nietylko dla samej Krynicy, ale dla całego kraju, gdyż zakład kąpielowy tej miary co Krynica, nie jest własnością jednostek, lecz całego kraju, przyczyniając się do podniesienia jego bogactwa narodowego — obok humanitarnej działalności tego zakładu. Taki zakład kąpielowy gdzieindziej jest okiem w głowie tak rządu, jak i władz autonomicznych — tu zaś jest przeciwnie. W takiej sprawie powinne iść na bok wszelkie osobiste zapatrywania niepowołanych agitatorów, o których później coś więcej powiemy, gdyż sprawa ta nie jest ani sprawą Muszyny, ani też Krynicy wyłącznie, lecz całego kraju. Zbić bowiem zakład kąpielowy bardzo łatwo, lecz go podnieść trudniej. A na to każdy uczciwy obywatel kraju uważać musi, tembardziej, iż teraźniejszy zakład kąpielowy nie stanowi — jak dawniej — wyłącznej własności rządowej, lecz i prywatnych obywateli, których obecna własność, według ścisłych obliczeń, jest trzy razy większą od własności rządowej!

Lecz wróćmy do owych przenosin, którym oprze się zapewne rząd, i pomyślmy, coby się wtedy stało z zakładem. Najpierw utraciłaby Krynica 65 osób, z rodzin urzędniczych, inteligentnych, stale teraz tu mieszkających. Musianoby przenieść notarjat i zwinąć kasę zaliczkową, która nie mogłaby tu istnieć bez sądu w miejscu, gdyż koszta pożyczek na skrypta notarjalne byłyby zbyt wysokie, a w Muszynie kasa zaliczkowa wcale nie jest potrzebną — z tego powodu ubyłyby znów 3 rodziny, złożone z 12 osób. Za temi 77 osobami pociągnęłoby przynajmniej 100 osób innych, jak kupców, rękodzielników, kramarzy itd. Apteka, będąca tu tylko jako filja na sezon kąpielowy, lecz otwarta teraz cały rok, musiałaby być zamkniętą przez 8 miesięcy, a wreszcie polska szkoła ludowa, założona z wielkim trudem i mająca swój własny budynek, musiałaby być również zwiniętą, gdyż po wyniesieniu się ztąd przeszło 200 osób, dla pozostałych 10 lub 15 dzieci, nie mogłaby być bezwarunkowo utrzymywaną.

Pozostałoby więc zaledwie jako stałych mieszkańców w zakładzie, mniej więcej liczących się do inteligencji, zaledwie kilkadziesiąt osób!... A z tych ubywałoby w roku po kilka osób. Oprócz tego, po takim ogólnym wyjeździe inteligencji, musiałaby się rozlecieć i straż pożarna, licząca tu obecnie 30 członków czynnych — a tak bardzo tu potrzebna — i przy lada pożarze pozostała garstka stałych mieszkańców patrzyłaby się, w razie danym, na pożar z założonemi rękami! Takie byłyby następstwa przenosin urzędów.

Lecz nie koniec na tem, gdyż już dzisiaj odzywają się głosy właścicieli domów, iż w razie przeniesienia urzędów z Krynicy sprzedawaliby swe domy jak najprędzej żydom, aby się wynieść z tej miejscowości, która nie ma żadnej opieki nad sobą. A wtedy Krynica byłaby za lat kilka, tak samo jak ongi Truskawiec, który był wtedy własnością rządową, zakładem kąpielowym żydowskim, w całem słowa znaczeniu — a wtedy z kurhauzu, kosztującego rząd do 200.000 zł., możnaby zrobić chyba... synagogę!...

Dlatego też nie sądźmy tej sprawy pobieżnie i dorywczo i nie argumentujmy za Muszyną frazesami o dziale wód, o śniegach, o grze w karty itd., jak to słyszeliśmy w Sejmie podczas debaty o tej sprawie, lecz roztrząsajmy ją po obywatelsku, z okiem zwróconem na pierwszorzędny zakład kąpielowy polski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Józef Greliński, sekretarz gal. Towarzystwa gospodarskiego, skutkiem nadwątlonych sił pracą i wytężeniem, jakoteż osłabionego stanu zdrowia, usunął się w stan spoczynku po 26-letniem urzędowaniu.

Nekrologja. Onegdaj zmarł w Warszawie Teofil Nowosielski, jeden z najgorliwszych inicjatorów ochron, zakładanych pod egidą Towarzystwa dobroczynności. Cichy, skromny, nie lubiący rozgłosu, a samotny, oddał się ciężkiej pracy, dla której pół wieku z górą pracował. Literaturze naszej pozostawił mnóstwo dzieł w kierunku pedagogicznym, oryginalnych lub tłumaczonych z czeskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego. — W Warszawie zmarł artysta-rzeźbiarz Zdzisław Rutkowski, w Zagrzebiu zaś Antoni Mazuranicz, wysoko ceniony pisarz kroacki, były dyrektor gimnazjum w Riece. Liczył 84 lat. — We Lwowie zmarli: Aleksander Gamski, przeżywszy lat 78 i Aleksandra z Żołyńskich Au, wdowa po kasjerze Towarz. kred. ziem., przeżywszy lat 64. — W Gdowie zmarł tamtejszy proboszcz i dziekan niepołomski kan. Ludwik Kusinowicz.

Kalendarz. Niedziela (30.): Dawida kr. — Ludomiła. Wschód słońca o godz. 8, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. Pp. Michał Miazga, oficjał prokuratorji skarbu, Włodzimierz Maciulski i Seweryn Paneth, koncypienci adwokaccy, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło radcę pocztowego, Emila Gaberlego, z Berna do Lwowa.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Palijczuka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zadubrowcach.

Irytacja szkodzi ... Przed kilku dniami donieśliśmy, iż Wydział krajowy postanowił zwołać zaraz po świętach Bożego narodzenia ankietę, złożoną z sejmowej komisji propinacyjnej, celem przedłożenia jej wyniku rokowań, przeprowadzonych z rządem w sprawie projektowanego wykupna prawa propinacyjnego. W trzy dni zaś później donieśliśmy, że Wydział krajowy postanowił odroczyć zwołanie ankiety do czasu nadejścia formalnej odpowiedzi od rządu na projekt wykupna propinacji, wypracowany przez Wydział krajowy.

Powyższe dwie notatki nasze zirytowały *Czas*. Owoż możemy zapewnić szanowny organ krakowski, iż Wydział krajowy w dniu 24. bm. uchwalił rzeczywiście zwołać ankietę dla sprawy propinacyjnej po świętach Bożego narodzenia, a dopiero następnie po porozumieniu się z p. namiestnikiem, postanowił z powodu powyżej podanego cofnąć zaproszenie, wystosowane do członków sejmowej komisji propinacyjnej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była — 1·1°C., najwyższa + 0·5°C., najniższa — 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr wschodni, niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, średnia temperatura doby około — 3°C., opadu nie ... nieznaczny.

Jarmarczne życie wre na pl... wiono tam dwie budy z figurami ... właściciel każdej z nich usiłuje z... większą ilość „publiczności", za pomocą ... hałasu i wrzasku, mającego udawać muzy... budy wysunięto zupełnie ku ul. Łukasiń... mieszkańcy jej skazani są na słuchanie owych ... kich tonów od rana do późnego wieczora.

Prócz tej niedogodności, zachodzi nadto nieb... pieczeństwo pożaru. Obie te budy zbudowane ... z tarcic na prędce pozbijanych a na nich z tegoż ... mego materjału spoczywa dach. Dla upiększenia ... nawieszano rozmaite ozdoby płócienne — wieczorem zaś płonie kilkanaście lamp naftowych, przed któr... znowu rozpostarto płócienny sufit. W razie najmni... szego wypadku, buda musiałaby uledz klęsce poża..., a że i życie ludzkie byłoby w takim razie na nieb... pieczeństwo narażone, nie potrzeba dodawać.

Choroby epidemiczne. Dotychczasowe perjo... czne sprawozdania o rozwoju i przebiegu chorób e... demicznych między ludźmi, przedkładane minist... stwu spraw wewnętrznych, nie odpowiadały celo..., wskutek czego poleciło obecnie ministerstwo, aż... odtąd zwierzchności gminne natychmiast donosiły s... rostwu o pojawieniu się choroby epidemicznej, tak... jak: ospa, szkarlatyna, dyfterja, tyfus itp., następ... zaś z końcem każdego tygodnia regularne przedk... dały sprawozdania o dalszym przebiegu choroby ... przedsięwziętych środkach zaradczych. Na podstaw... tych sprawozdań tygodniowych, starostwa przedkład... mają co cztery tygodnie namiestnictwu wykazy, ... dzielnie co do każdej epidemji, a z tych powiatowy... wykazów sporządzać się będzie w namiestnictwie w... kaz krajowy, który w ściśle raz na zawsze oznacz... nym terminie, przedkładany będzie ministerstwu. W... kazy te, jakie z pojedynczych krajów koronnych n... dejdą, służyć mają jako materjał do zamierzone... perjodycznego wydawnictwa najwyższej rady sa... tarnej.

Związek prasy zagranicznej w Wiedniu odb... dnia 22. grudnia swoje siódme jeneralne zgromadz... nie, na którem do kierującego syndykatu ponown... wybrani zostali: Alfred Szczepański, J. G. Rive, ... B. Slop.

Z Paryża. Sekcja matematyczna akademji umi... jętności przyznała wielką nagrodę Bordin pani Zo... Kowalewskiej, która jest profesorem matematyki ... uniwersytecie w Sztokholmie.

Kurjozum. Oberprokurator Pobiedonoscew zost... członkiem korespondentem „Instytutu francuskiego.

Nekrolog amerykański. Gazeta nowojorska *The-Daily-Review*, kończy wspomnienie o zmarłym profesorze uniwersytetu w Bostonie, p. Smith, następującemi słowy: „Przez śmierć tego niezwykłego człowieka traci społeczeństwo jedną z ozdób swoich, nauka potężną podporę, a pismo nasze punktualnie płacącego należność prenumeratora."

Zapatrywania ministrów. W Budapeszcie wy... chodzi czasopismo literackie pt „Salon madjarski". W ostatnim numerze znachodzą się autografy ... kich ministrów węgierskich. Pierwszy od... naturalnie

Tisza: „Odpowiadam chętnie na zapro... redakcji i wyrażam gorące życzenie, aby w ... drogiej ojczyźnie każdy salon był w najprawd... tego słowa znaczeniu „węgierskim salonem".

Teofil Fabiny: „Szlachetne samopoznan... ska decyzja i wytrwałość, a często ciężka walka ... nią nas zdolnymi do wykonania wielkich dzieł, ... aby wykonywać władzę z zupełnem zaparc... siebie, jest to zadaniem, wymagającem ni... siły ducha."

Hr. Paweł Szechenyi: „Zbadać i ... źródła dobrobytu wieśniaka łatwo, lecz bard... wywalczyć je w obec światowej konkurencji."

Hr. Bela Orczy: „Oszczędzaj czas ... lecz bądź oraz wyrozumiałym, gdy ci twój zabi..."

Gabrjel Barosz: „Walka, prowadzona w in... resie ogółu, zachęca."

Br. Geza Fejervary: „Usiłowania zdobyci... fachowej wiedzy są w ścisłem tego słowa znaczeniu wynikiem uczucia miłości własnej. Nauka zaś skute... cznej obrony ukochanej ojczyzny i króla, jest patrjotycznym obowiązkiem."

Hr. Albin Czaky: „Gdzie słaby jęczy, wyryw... silny stuletnie pnie drzew."

Koloman Bedekowicz: „Nadzieja żyje tem, czego się spodziewamy — umiera skutkiem tego, co otrzymujemy."

Ze świata.

(Ciekawe wykopaliska. — Najtańszy a przecież najdroższy motor. — Fonograf. — Panowanie Gambrinusa w Japonji.)

Angielska szkoła w Atenach przedsięwzięła w tych czasach poszukiwania na wyspie Cypr, które uwieńczone zostały świetnym rezultatem. Odgrzebano bowiem całą świątynię Afrodyty w Pafos. Świątynia ta z czasów fenickich jest jednym z najstarożytniejszych zabytków. Za panowania rzymskiego została dwukrotnie zniszczona do szczętu trzęsieniem ziemi, raz w początkach pierwszego wieku naszej ery, a drugi raz z końcem drugiego wieku. Odbudowywano ją zawsze z wielką wspaniałością w stylu pierwotnym.

Budowa odgrzebanego gmachu przypomina świątynię Salomona, taką jak jest opisana w księdze królów. Wykopaliska, przedsiębrane pod mozajkową posadzką jednego z przedsionków, noszą na sobie ciekawe napisy; znaleziono też kilka odłamów wyrobów z bronzu i gliny, tudzież doskonale zachowaną głowę Erosa w marmurze wykutą. Uwagę znawców i archeologów zwróciły głównie na siebie dwie tabliczki, z których na jednej wyryty jest cały list Antiochusa do Ptolomeusza Aleksandra, na drugiej zaś jest spis osób, mających wziąć udział w wielkiej uroczystości na cześć bogów urządzonej. Znaleziono też prześliczną złotą filigranowej roboty szpilkę do włosów, której główkę przedstawiają cztery głowy kozie z unoszącymi się czterema gołąbkami.

Przeważna część odgrzebanych nagrobków w okolicy Pafos została zniszczoną jeszcze w dawnych bardzo czasach, te zaś, które dobrze zachowane odnaleziono, zdają się być odbudowane w niezbyt odległej przeszłości. Odkryte naczynia gliniane stylem swoim przypominają wiek siódmy i ósmy naszej ery. Poszukiwania trwają dalej i przyniosą pewnie jeszcze wiele ciekawych zabytków z zamierzchłej dziejowej przeszłości starożytnych ludów.

* * *

Od dłuższego już czasu dochodziły z Ameryki wiadomości, że inżynier Keely w Stanach Zjednoczonych po mozolnych studjach i kilkunastoletnich badaniach wynalazł pewien motor, który do rzędu cudownych zaliczyć należy. Według jednych sprawozdań wystarczającym ma być jeden ton ludzkiego głosu, aby nietylko motor w ruch wprawić, lecz nawet wytworzyć siłę, o jakiej trudno mieć w obec dzisiejszych machin wyobrażenie, według innych zaś, ma spadanie kilku kropel wody tę kolosalną siłę zdobywać.

Maszyny Keely'a, armaty Keely'a, świdry wietrnicze Keela, dźwignie Keely'a itp. to wyrazy, które na ustach wszystkich gorąco zainteresowanych gościły, a machinom tym przypisywano funkcje dotychczas nieznane i niebywałe; nic więc dziwnego, że wynalazca obracał się w społeczeństwie, jakby w kole zaczarowanem, że bajano o nim legendy, jakoby całe życie swoje poświęcił walce z trudnościami, jakie napiętrzyły się przy badaniach nad swym sławnym motorem.

Trzeba jednakże zaznaczyć w obronie honoru nietylko szerszych kół, lecz i w ogóle fachowców, znawców i techników na stałym lądzie Europy, że wiadomości te przyjmowane były, z całą rezerwą, że wielu ogłosiło nawet drukiem rozprawy na ten temat, dając stanowczy wyraz zapatrywaniom swym w tym kierunku, iż wieści tych z Ameryki nie można serjo traktować, lecz przeciwnie, że wypada z całą nieufnością na osobę wynalazcy i jego motor spoglądać. Nieufność ta dotarła widocznie aż do ziomków Keely'ego i doprowadziła go — jak to głoszą najświeższe podania — do więzienia, gdzie tak długo pokutować ma za swój wynalazek, dopóki znawcom nie wyjaśni mechanizmu swego motoru.

Sprytny wynalazca wyłudził bowiem od rodaków celem rzekomego eksploatowania swego wynalazku przeszło miljon dolarów i założył stowarzyszenie akcyjne otoczywszy się rzeszą akcjonarjuszów, którzy musieli przez czas długi poprzestawać na gołosłownych zapewnieniach wynalazcy. Gdy jednak zniecierpliwieni domagali się wyjawienia mechanizmu owego wynalazku, a wszelkie usiłowania, aby Keely'a zmusić do odkrycia tajemnicy pozostały bez skutku, udali się wówczas o pomoc do sądu. Nieufność ich jest w zupełności usprawiedliwioną, skoro się zważy, że żaden z nich, a twierdzimy też, że i sam wynalazca — nie widział motoru swego w praktycznem zastosowaniu.

Żądni łatwego zysku właściciele min złotych, złączyli się też w stowarzyszenie i emitowali wielką ilość papierów, które jednak do niedawna małą miały wartość. Tymczasem spekulanci ci zaczęli kolportować wiadomości, o nadzwyczajnie udałych próbach z motorem Keely'a, i oto nagle kurs papierów tych podskoczył niezwyczajnie. Polecono jednak wynalazcy zademonstrowanie praktyczne motoru, a przyciśnięty do muru Keely zapowiedział, iż przy pomocy małej puszki o długości dwóch stóp, weźmie się do rozsadzenia odłamu skały o objętości kilku metrów sześciennych, która to praca wymagająć zwyczajnie kilku dni czasu, jednym obrotem ręki przez niego wykonaną zostanie.

Na taką wieść wzmógł się oczywiście popyt za papierami gwałtownie, gdy tymczasem ogłoszono wkrótce potem, że wynalazek ten, nie jest jeszcze ukończony i pewnych wymaga ulepszeń i uzupełnień. Następstwem był straszliwy spadek kursu owych papierów, tak, że obecnie nie przedstawiają one żadnej wartości. Łatwo sobie wyobrazić stratę spekulantów; powstała wrzawa nad wyzyskiwaniem akcjonarjuszów przez Keely'a i od tego czasu wystąpiła niewiara tak w sam wynalazek jak i w jego wynalazcę także w szerokich kołach.

Nie brakło jednak mimo tego ludzi dobrej woli, którzy powierzyli Keelyemu swe pieniądze, by mógł zastosować praktycznie swój motor, rzekomo całą technikę i przemysł na nowe tory wprowadzić mający. Opowiadają też, że pewna bogata, piękna i młoda dama ofiarowała mu w tym celu kolosalne sumy, które jednak Keelyemu wydawały się niewystarczającemi do zrealizowania jego wynalazku i nad użyciem ich długo się namyślał, wziąwszy je tymczasowo w swój depozyt.

Wszystkie fachowe dzienniki amerykańskie, jak i europejskie, już od niejakiego czasu przestrzegały ogół przed tym „wynalazkiem", a że znaleźli się ludzie nie chcący dać posłuchu prawdziwej wiedzy, którzy poszli na lep blagi i pięknych frazesów, muszą teraz w pokorze o poniesionej klęsce materjalnej zapomnieć.

Wzmianki o Johnie W. Keelym w pismach amerykańskich nie są wcale dla osoby jego pochlebne. I tak zebrane o nim wiadomości są następujące: Był on pierwotnie lakiernikiem. W r. 1871 skonstruował pewien automatyczny „kulisty motor" mający przedstawiać perpetuum mobile, gdy jednak wkrótce poznano się na działaniu tego motoru, ogłosił on wynalezienie „hydropneumatycznej maszyny". I na tej nowości poznali się natychmiast w komisji patentowej, lecz Keely nie dał się odstraszyć niepowodzeniem i wystąpił wtedy na widownię z „atomistycznym motorem wydobywającym siłę", który tak długo zdołał zręcznie otaczać nimbem tajemnicy i nadzwyczajności."

W jednem z reklamowanych ogłoszeń stało dosłownie: „Tylko tyle wody, ile się zmieści na próżnej dłoni, wystarczy do wytworzenia siły potrzebnej dla pociągu o trzydziestu wagonach, mającego odbyć podróż z szybkością 60 mil angielskich z Filadelfii do Nowego Yorku. Cylinder a właściwie puszka, w której miał być przechowanym ów „atomistyczny motor", sporządzoną była z metalu podobnego do materjału działa Uchatiusa, a wynalazca nazwał ją nawet „austriangun metal". Lecz szczególna, że choć od lat 12 eksperymentował i nad ulepszeniem swego wynalazku pracował, a prócz tego tysiącom ludzi majątki w akcjach pogrzebał, dotychczas ani jednej maszyny motorem swoim w ruch nie wprawił. Skonstruował też działo, lecz zdaje się, że nikt nie słyszał salwy choćby nawet próbnej. Najnowszą epoką jego wynalazku jest, jak wiadomo, zastosowanie „fali głosowej" w celu wytworzenia siły.

Najcharakterystyczniejszem jest zdanie o Keelym w pewnem poważnem piśmie w Filadelfii wychodzącem wypowiedziane: „Według naszego przekonania znalazł wynalazek nowego motoru już swe właściwe zastosowanie, wprawdzie nie w celu wytworzenia siły, lecz jako maszyna ku wydobywaniu pieniędzy z kieszeni łatwowiernych ludzi".

* * *

W Londynie robiono świeżo próby z fonografem Edisona w obec zgromadzonych przedstawicieli prasy i licznego grona zaproszonych gości. Próba wydała świetne i zdumiewające rezultaty, fonograf bowiem ulepszonego systemu powtarzał z wiernem oddaniem intonacji słowa Edisona, jego śpiew, szept, a nawet śmiech, a wszystko to z taką dokładnością, że się odnosiło najzupełniejsze złudzenie ludzkiego głosu. Obecni na próbie stwierdzili nadzwyczajne udoskonalenie fonografu od roku 1878, kiedy tenże wydawał jeszcze dźwięki metaliczne, do głosu ludzkiego wcale niepodobne. Przesłano też wynalazcy powinszowania za pośrednictwem fonografu nowego, który ma być odesłany do Ameryki, tak iż Edison na własne uszy słyszeć będzie to co o nim mówiono podczas próby w Londynie.

* * *

Komu przypadnie zadanie pisać kiedyś w przyszłości historję cywilizacji wschodniej Azji, ten oznaczy rok bieżący jako dla Japonji nie bez znaczenia z uwagi na fakt, iż założono tamże pierwszą piwowarnię, która obecnie znakomity ma już i zapewniony odbyt. Nie trzeba dodawać, kto pionierem tego kroku na drodze postępu — wszak tylko praktyczni Niemcy, którzy Gambrynusowi wieczną poprzysięgli pamięć, stawiają bożkowi temu wszędzie pomniki. Od czerwca bieżącego roku warzy się w Yokohama niemieckie piwo leżakowe pod kierownictwem bawarskiego piwowara. Maszyn, kotłów i całego urządzenia browaru dostarczyła sławna fabryka machin w Chemnitz, ... nawet do ustawienia tychże wysłała dla salwowania honoru swego osobnego montera, który dozorował roboty i na wiosnę tego roku wykończenie browaru uskutecznił. Przedsiębiorstwo jest w ręku niemiecko-angielskiego stowarzyszenia akcyjnego.

Początkowo były zdania podzielone, czy wypada w Japonji wprowadzić w handel piwo angielskie, czy też niemieckie, wprawdzie Anglicy bronili w poczuciu godności własnej honoru swego porteru, lecz niemieckie piwo przy próbie odniosło zwycięztwo. Obecnie gdy już konsumcja piwa zaaklimatyzowała się u Japończyków, mają przedsiębiorcy nadzieję, że zdobędą jeszcze we wschodniej Azji szerokie pole zbytu, szczególnie licząc też na eksport do Chin. Pierwsza warka piwa jasnego leżaku, (gdyż Japończykom ciemne gatunki piwa nie smakują), udała się według nadeszłych sprawozdań tak znakomicie i taki znalazła odbyt, iż to spowodowało rząd tamtejszy do czynienia starań w celu założenia przy pomocy owej fabryki yokohamskiej, nowej piwowarni na wzór pierwszej w miejscowości Sapora, gdzie już rząd przed kilku laty chciał piwowarnię urządzić. Ponieważ jednak rząd chciał przeforsować produkcję piwa kukurudzianego, próba nie udała się wówczas zupełnie.

Także i w Tokio zamierza rząd japoński w najbliższej przyszłości otworzyć podobną piwowarnię.

Niemieccy kulturträgery w Japonji, którzy dotąd ograniczać się musieli na sprowadzaniu znacznej ilości piwa angielskiego, witają ten nowy postęp rozwoju niemieckiego przemysłu z wielką radością i dumą narodową.

X. X. X.

...Federvary: „Jednym z najsilniejszych ...nia oświaty jest rozwój życia to...

...stаw Kalnoky: „Dokładne rozważenie ... pod względem ich doniosłości i trwałości, ...najtrudniejszem zadaniem męża stanu."

...Br. Ferdynand Bauer: „Armja jest jak fabry... — musi się ustawicznie starać o dorównanie in... pod względem techniki i wykonania."

Benjamin Kallay: „We wszystkich krajach większa posiadłość jest wzorem dla ludu pod względem rozwoju gospodarstw wiejskich. Na tych wzorach kształci się on i rozwija."

Prado, morderca kobiet, jak telegrafują z Paryża, został d. 28. bm. o godz. 7½ rano zgilotynowany. Ostatnie jego słowa były: „Ta żmija, ta Eugenja"!

Szczyt... niskiego wzrostu. P. X. jest tak niski, iż w gazetach może czytać najwyżej — fejleton...

Podczas świąt... Żona do męża:

— Co byś powiedział, gdybyś się zobaczył w takim stanie!?

— Powiedziałbym: mój stary! kiedy już jesteś taki pijany, masz jeszcze kieliszek...

Pan namiestnik hr. Badeni zawitał ongi do ruskiego seminarjum zupełnie niespodziewanie — i — jeżeli *Czerw. Ruś* nie zupełnie mija się z prawdą, ujrzał w całej pełni odwrotną stronę medalu.

Na korytarzach i w numerach panował ogromny nieład, jedzenie było niżej krytyki, a w czasie bytności p. namiestnika znaleziono w podanej alumnom leguminie zwierzątko zwane „szwabem." Zdaje się, że p. namiestnik nie musiał być bardzo zadowolony.

Na policach ubezpieczeń życiowych niejednokrotnie już zapisywane były sławne i dostojne nazwiska. Jerzy IV., jeden z najrozrzutniejszych królów angielskich, ubezpieczył życie swoje na 12 milionów franków, w obawie, że po śmierci pozostawi niezapłacone długi. Przez składane dywidendy kapitał się powiększył i monarcha pozostawił wierzycielom swoim majątek, wynoszący prawie 16 milionów franków. O'Connel, wielki agitator irlandzki, któremu lud ze składek dobrowolnych dawał roczną pensję, miał skłonność do szalonej rozrzutności, ale posiadał tyle woli, że corocznie z pensji owej pewną część przeznaczał na opłatę policy asekuracyjnej; zapewnił, dzięki temu, znaczny spadek rodzinie, sobie za życia wielkiego uszczerbku nie robiąc. Margrabia Hastings powiększył majątek, który pozostawił swoim spadkobiercom, o 3 miliony przez to, iż asekurował się na życie. Polica asekuracyjna Walter-Scott'a odnaleziona została niedawno w archiwach towarzystwa edynburskiego. Wystawiona była na 2000 ft. st., a datowana z grudnia r. 1824. Znakomity pisarz, który w kilka miesięcy po ubezpieczeniu się, przez bankructwo, które pochłonęło cały jego majątek, został zupełnie zrujnowany — śród strasznej walki z nędzą i chorobami, jaką toczył w ostatnich latach życia swego, zdołał jednak opłacać regularnie składkę asekuracyjną, gdy pióro jego dzień i noc pracowało na wierzycieli, dla których w ciągu ostatnich pięciu lat życia zarobił 70.000 ft. st. Walter-Scott miał jedną córkę i dla niej to, od ust sobie odejmując, opłacał składkę; w r. 1832 otrzymała ona 2000 ft. st., ale niedługo z nich korzystała, wkrótce bowiem umarła. Hrabia Beust, były kanclerz państwa austrjackiego, zaasekurowany był na życie w trzech niemieckich i angielskich towarzystwach. Książę Walji, dziedzic tronu angielskiego, jednocześnie z ożenieniem zaasekurowa... na wysoką sumę, na rzecz małżonki swojej. Uczynił on to nietylko przez przezorność, ...także chcąc uszanować panujący w Anglji zwyczaj, według którego takie zabezpieczenie losu żony jest obowiązkiem ... dżentelmena.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych złożyli w administracji naszego pisma, dla weteranów z r. 1831, pp.: Teofil Jabłoński z Drohobycza złr. 3, Seweryn Kolesiński z Pruchnika 1, Feliks Śliwiński i B. z Mikuliniec po 50 cnt., Kokurewicz Michał z Toporowa 2, Gorecey z Raklińca 3, Weirich z Przemyśla 1, J. Królicki z Lubienia 1, Rypryma Zadnilisek 5, Józef Mały 3, notarjusz Wiktor Błażowski z Drohobycza 5, Dominik Hofman i Tomasz Żadniński po 1; na miejscowych ubogich, pp.: Karol Niedziałkowski 1, Wiktorja Niedziałkowska 2; na fundusz wdów i sierot po lekarzach galicyjskich, dr. Godka złr. 5.

Kapela „Harmonji" — jak to wykazał ostatni koncert, jest obecnie zorganizowaną i należycie wyćwiczoną. To też w obec zbliżającego się karnawału, zwracamy uwagę publiczności, że muzyka „Harmonji", będąc w komplecie, będzie jako kwartet i sekstet, może być po cenach bardzo przystępnych zamawianą na bale, zabawy z tańcami, wieczorki domowe, bankiety itd. Dla członków wspierających ceny są znacznie niższe. Spodziewać się należy, że komitety balowe poczują się do obowiązku poparcia muzyki miejskiej, a tem samem spełnią swój obowiązek.

„Skała". Dyrekcja stowarzyszenia katolickich rękodzielników „Skała", zaprasza niniejszem wszystkich członków na wspólny „Opłatek", który odbędzie się w niedzielę 30. bm. o godzinie 5. popołudniu w lokalności stowarzyszenia.

„Wicek i Wacek", znana komedja Zygmunta Przybylskiego, odegraną będzie dziś wieczorem w sali „Gwiazdy" przez amatorów, członków stowarzyszenia tegoż. — Początek o godzinie 7. wieczór.

Na fundację stypendyjną im. śp. Henryka Janki złożyli dalej pp.: Antym Nikorowicz złr. 10, Ludwik Balicki 10, Jan Jordan 1, Stanisław Brykczyński 50, Otton Hausner 25. Poprzednio wykazano w nr. 339. *Dziennika Polskiego* 1390·80. Ogółem 1.486 złr. 80 cnt.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu „Marja Stuart" dramat w 5. aktach Słowackiego; wieczór „Farinelli"; w poniedziałek przedstawienie składane: 1. Uwertura z mo-tywów pieśni narodowych, 2. „Konfederaci barscy" drugi akt, 3. „Straszny dwór" arja z kurantem, 4. „Par-tja pikiety" komedja w 1 akcie, 5. „Błazen królewski" scena szermierki, 6. „O chlebie i wodzie" krotochwila w 1 akcie, 7. Cavatina z „Ernaniego", 8. nowe kuplety z „Farinellego", 9. obraz z żywych osób; we wtorek popołudniu „Państwo Wackowie", wieczór „Mikado"; we środę po raz pierwszy „Wielka Marglownia", komedja Ohneta w 5 aktach.

Teatr. „Marja Stuart" Słowackiego, wznowiona o negdaj po kilkuletniej przerwie, zwyciężyła wprawdzie uprzedzenie publiczności do dzieł poważnych, nie zdołała atoli zmienić jej przekonania, że są one w teatrze Skarbkowskim za pobieżnie traktowane. Kilka scen wypadło tak po dyletancku, że cała reszta, choć poprawnie odegrana, przyjmowaną była z wielkiem niedowierzaniem. Zanim pani Nowakowska miała sposobność rozwinąć całą swą siłę dramatyczną, a p. Kwieciński wywołać w drugiej odsłonie czwartego aktu wielce zasłużone uznanie, licznie zgromadzona publiczność rozziewała się na dobre i przyjmowała wszystkie tragiczne wypadki, rozgrywające się na scenie z takim samym spokojem, z jakim np. Duglas zabijał Rizzia. Artyści, którym zarzucają lubowanie się w wywoływaniu za wielkich efektów, mogli, patrząc na scenę, niemało skorzystać — zwykły zaś widz odnosił zaledwie drobną część tego wrażenia, jakie odnosi czytelnik przedstawionego onegdaj utworu Słowackiego.

„Żydziak", szkic psychologiczno-społeczny przez Wilhelma Feldmana Lwów 1889. Wydanie drugie. Rzadko tylko spotkać się można z książką tak bezpretensjonalną a tak zajmującą i wartościową, jak ta, której tytuł powyżej umieściliśmy. Autor nie idąc utartym dziś torem, nie dbał wcale o uposażenie zewnętrzne swej książki, szata jej zwykła, prosta jak temat, który jest jej treścią. A przecież każdy, kto pierwsze karty przeczytał, nie oprze się pokusie, przeczytania całego dzieła. Nazwa, jaką autor dał tej pracy „szkic psychologiczno-społeczny" — nie jest złudną firmą — P. Feldman przekonał nas, iż tytułując w ten sposób swoją pracę, był tylko sprawiedliwym sędzią.

Zagadnienie, jakie autor obrał sobie za przedmiot swej pracy, jest jedną z najważniejszych kwestyj — jestto sprawa asymilacji żydów — a opracowanie tej kwestji jest tak gruntowne, że tylko przy najdokładniejszem znawstwie wewnętrznych stosunków żydowskich coś podobnego stworzyć można. Bohater powieści Jicchock, jest postacią wybitnie dramatyczną — sposób zaś, w jaki go autor przez różne koleje życia przeprowadza, cała walka duchowa, jaką młody talmudysta-wątpiciel ze sobą stacza, wszystko to tak piękne, tak pełne myśli, tak gorące i odczute, że brak nam słów pochwały dla młodego a tak utalentowanego pracownika pióra.

Dla szerszego ogółu czytelników prócz zalet stylistycznych, językowych i technicznych, powieść p. Feldmana ma i tę wartość, że akcja rozgrywa się we wschodniej Galicji i we Lwowie. Wyższe towarzystwo żydowskie w stolicy ma wprawdzie w p. Feldmanie za ostrego nieco krytyka, ale wiele tam i prawdziwych rysów nie pozbawionych tragikomicznego humoru. Sądzimy, że powieść p. Feldmana znajdzie zasłużone powodzenie i uznanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 29. grudnia. Rząd rumuński zawezwał radę nadzorczą kolei Lwowsko-Czerniowieckiej do wysłania delegatów do Bukaresztu celem rokowań nad objęciem ruchu. (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Na rezolucję sejmową, domagającą się od rządu utworzenia przy akademji techniczno-przemysłowej w Krakowie, (dzisiejszej wyższej szkole przemysłowej), oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych, zaś przy lwowskiej szkole politechnicznej wykładów o kopalnictwie i dystylarniach produktów żywicznych, odpowiedziało ministerstwo oświaty po porozumieniu się z ministerstwem rolnictwa, iż wzrost produkcji nafty w Galicji niewątpliwie zawisł od kierownictwa przedsiębiorstwa przez osoby posiadające fachowe wykształcenie i że przysporzenie tego wykształcenia wprawdzie bezpośrednio nie należy do zadań szkoły politechnicznej, lecz raczej szkoły górniczej, że jednak nauka w zakresie górnictwa względnie produkcji nafty nie jest obcą i zadaniom szkoły politechnicznej.

Ministerstwo podnosi jednak, że uchwalone przez reprezentację kraju urządzenie stacji doświadczalnej dla przemysłu naftowego przy lwowskiej szkole politechnicznej pod kierownictwem profesora tego zakładu, kosztem funduszu krajowego, uczyniono już pierwszy krok do wprowadzenia umiejętnej nauki w zakresie produkcji nafty, ale przez to nie uznano zarazem, że urządzenia tego wymagają specjalne interesa kraju, który też przyjął na siebie koszta wspomnianego instytutu, podczas gdy skarb państwa ponosi w ogóle koszta tych gałęzi nauki i instytutów w szkołach politechnicznych, które wszystkim tego rodzaju zakładom są wspólne. Gdyby więc Sejm postanowił wyznaczyć odpowiednie dotacje na zaprowadzenie (na razie na próbę) posad docentów dla przedmiotów naukowych, tyczących się wydobywania, rafinerji nafty i t. p. procedur z olejami skalnymi, jak to w ostatnim czasie sejm morawski uczynił pod względem dotowania katedry dla nauki gospodarstwa rolnego i budowli wodnych przy szkole politechnicznej w Bernie, w takim razie uczynionoby skuteczny krok ku zrealizowaniu intencji reprezentacji kraju, czemu też p. minister oświaty obiecuje użyczyć według możności poparcia.

Co się zaś tyczy zaprowadzenia w krakowskiej szkole przemysłowej nauki w zakresie górnictwa celem kształcenia kierowników dla kopalń naftowych, oświadczyło ministerstwo, że rząd chętnie postara się o to, ażeby na oddziale chemicznym szkoły przemysłowej w Krakowie poświęcano przy nauce w wyższym stopniu wagę ważnemu dla kraju naszego przemysłowi naftowemu.

O ile nam wiadomo, Wydział krajowy zamierza porozumieć się na razie z kolegjum profesorów tutejszej szkoły politechnicznej, co do ewentualnego zaprowadzenia przy tej szkole docentur, dokładnego oznaczenia przedmiotów nauki docentom poruczyć się mających, oraz co do organicznego połączenia tej nauki z instytutem stacji doświadczalnej dla przemysłu naftowego.

* Cesarz zatwierdził uchwałę sejmu krajowego względem pobierania w roku 1889 na pokrycie niedoboru funduszu krajowego, dodatku w wysokości 35 ct. od każdego zł. ogólnej należytości podatków bezpośrednich; oraz uchwały sejmu krajowego względem pobierania w roku 1889 dodatku dla wschodnio- i zachodnio-galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego W. Księstwa Krakowskiego, w wysokości po 16 ct. od każdego zł. ogólnej należytości podatków bezpośrednich.

(Telegramy z innych pism).

Poznań 27. grudnia. Kolej z Inowrocławia do Montw, służąca dotychczas wyłącznie do przewozu towarów, oddana zostanie z dniem Nowego Roku i do przewozu osób, a równocześnie oddaną będzie do użytku publicznego dalsza przestrzeń tej kolei z Montw do Kruśnicy. (*K. C.*)

Londyn 28. grudnia. Senator Edmund wniósł w senacie Stanów Zjednoczonych następującą rezolucję: Rząd Stanów Zjednoczonych zwraca poważną uwagę i musi zganić wszelką łączność jakiegokolwiek europejskiego rządu z budową lub kontrolą kanału przez cieśninę Darien lub w środkowej Ameryce (Panama); wszelką taką łączność i kontrolę musi uważać jako uwłaczającą prawom i interesom Stanów Zjednoczonych i jako zagrożenie ich dobrobytu. Prezydent zakomunikuje rządom europejskim ten wyraz opinji kongresu. (*Czas.*)

Petersburg 28. grudnia. Na wszystkich kolejach w kraju Nadbałtyckim zaprowadzone ma być od 1. stycznia obowiązkowe używanie w administracji języka rosyjskiego. Do ministra komunikacji nadeszła prośba, aby zechciał odroczyć wprowadzenie języka rosyjskiego na rok jeden, podanie to jednak pozostało bez odpowiedzi. (*Wiek.*)

Petersburg 28. grudnia. *Now. Wremia* donosi, że ministerstwo dóbr państwa stara się o możliwe najrychlejsze założenie akademji górniczej w Królestwie Polskiem. — Na wschód od petersburskiego południka panują bardzo silne mrozy, od 20 do 37 stopni Celsjusza, tak że dzieci przestały chodzić do szkoły. — *Gazeta giełdowa* donosi, że budżet państwa zamknięty został zwyżką około dwoch miljonów. — Członek rady ministerstwa spraw wewnętrznych, Giers, został mianowany prezesem konsystorza jeneralnego ewangelicko-luterańskiego. (*Kur. Codz.*)

Wiedeń 29. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie bar. Walterskirchena posłem przy dworze królewskim w Haadze. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. grudnia. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Darmstadu, że między carem a ks. Battenbergiem nastąpi pojednanie, dzięki pośrednictwu wielkiej księżny Elżbiety Fedorówny, która bawiła z mężem dłuższy czas w Darmstadzie.

Berlin 29. grudnia. Rząd wniesie wkrótce w reichstagu przedłożenie w sprawie artylerji i zażąda na ten cel 50 milionów.

Paryż 29. grudnia. Wybór deputowanego odbędzie się 27. stycznia p. r. Boulanżyści rozwijają szaloną agitację.

Bruksela 29. grudnia. Ks. Aumale wezwał orleanistowskie komitety przedwyborcze, aby agitowały przeciw Boulangerowi, a za Herve'm, redaktorem *Soleil*.

Londyn 29. grudnia. Dzienniki donoszą, że Ignatiew odwidził królowę Natalję w Jałcie.

Belgrad 29. grudnia. Kilku deputowanych zamierza wnieść w skupczynie interpelację w sprawie rozwodu królewskiego.

Belgrad 29. grudnia. Posiedzenie wielkiej skupczyny odbędzie się w niedzielę.

Rzym 29. grudnia. Wczorajsza eksplozja w Mesynie spowodowała śmierć 30 ludzi. Dotąd wydobyto z gruzów 16 trupów.

Wiedeń 29. grudnia. *Pol. Corr.* dementuje wiadomość, jakoby królowa Natalja otrzymała z Serbji adres z licznemi podpisami.

Wiedeń 29. grudnia. *N. fr. Presse* donosi, że rokowania Watykanu z Rosją zakończyły się na razie podjęciem stosunków dyplomatycznych i na najbliższym konsystorzu papież będzie prekonizować trzech biskupów polskich.

Wiedeń 29. grudnia. Delegacjom przedłożonym zostanie wniosek urządzenia flotyli wojennej na dolnym Dunaju.

Belgrad 29. grudnia. (Pocztą do granicy). Wczoraj urządziły tłumy demonstrację przed austrjackim konsulatem, wybito okna i mimo energicznego wystąpienia policji, insultowano na ulicy wielu austrjackich obywateli. Wielu zostało aresztowanych.

Praga 29. grudnia. Zawiązał się tutaj wielki komitet w sprawie wzięcia udziału w wystawie paryskiej.

Berlin 29. grudnia. Włoski związek robotników został z powodu zamanifestowania irredentystycznych tendencyj rozwiązany.

Paryż 29. grudnia. Pisma klerykalne zaprzeczają stanowczo wiadomości o bliskich zaręczynach księżniczki belgijskiej Klementyny z włoskim następcą tronu.

Paryż 29. grudnia. W izbie użalał się klerykał Bouvatier na to, że ze szkół francuskich wyrzucono religję i duchowieństwo. Floquet odpowiadając mu, zachwycał się właśnie tem, że wyparto duchowieństwo ze szkół, bo przez to republika uwolniła naukę i młodzież od wszelkiego religijnego wpływu. Poczem izba postanowiła większością głosów 276 przeciw 166, ogłosić tę mowę Floqueta i przylepić ją na rogach ulic we wszystkich gminach Francji.

Następnie izba uchwaliła ponownie do budżetu kilka przez senat wykreślonych kredytów, w skutek czego budżet zostanie ponownie senatowi przedłożony.

Telegram deputowanego Antoine zaprzecza stanowczo pogłoskom o jego kandydaturze w departamencie Sekwany.

„Ajencja Havasa" zaprzecza doniesieniu, jakoby tunetański rząd zamierzał żądać od zagranicznych urzędników, aby się naturalizowali, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną uwolnieni ze służby i powiada, że tylko jeden urzędnik włoskiego pochodzenia, który nie spełniał swoich obowiązków, został uwolniony, coby go również było spotkało i wtedy, gdyby był Francuzem. To są odosobnione wypadki, których nie należy generalizować, a zatem odnośne rozporządzenia nie mogą, jak to utrzymuje *Opinione*, spowodować dyplomatycznej akcji.

Wiedeń 29. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·13.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 50	44 70
„ węgierskiego banku kredytowego	306 —	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	116 25	118 50
„ Unionbanku	216 75	217 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 —
„ kolei północnej	244 50	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 25	99 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	254 —	255 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 —	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	174 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 —
Akcje Towarzystwa [illegible] zarządu tytoniu	93 50	94 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 —
Akcje kolei północno-zachodniej (lit. B. Elbethal)	193 25	199 50
Losy [illegible] Clary	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 75	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 15	102 40
Akcje Bankvereinu	101 —	101 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24¼	1 24½
Renta węgierska papierowa	132 —	132 —
Akcje kredytowe	309 50	310 80
Akcje kolei podolskiej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 29. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	209 90	209 25
Akcje austrjackie kredytowe	168 75	168 75
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	87 —
Austrjackie banknoty	168 80	168 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 50	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 —	63 —

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6 1008

Fatra, bizuterję, korale i wszelką garderobę sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 1059

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1041

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 5.

Apteka większa do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dz. Polsk."

Panna sklepowa, uzdolniona w tym zawodzie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pisemne uprasza pod **R. 2000** do Administracji „Dzien. Polsk."

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Realność do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami od 1. stycznia 1889 składająca się z domu murowanego, suchego, o 4 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, komórek i ogrodu półtora morgowego. Powietrze świeże, widok piękny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój do wynajęcia ulica Kampiana liczba 7. 1062

3 pokoje z przynależytościami II. piętro, ul. Kochanowskiego l. 12, od 15. Stycznia. 1064

Elegancki pokój frontowy w parterze z osobnym wchodem do najęcia ulica Zamojskiego. 1060

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

Do A...

W święta wyjeżdżałem — wtenczas zaś czekałem do 2. jak zwykle koło Ri... — możliwie w połowie stycznia będę w poprzedniem miejscu. On.

WINA austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 2765

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Pracownia sukień damskich

krój wiedeński, robota wykwintna

L. Brücknerowej

ul. Kościuszki l. 4, I. piętro.

2993

Na Placu Castrum

w osobnym na ten cel zbudowanym budynku

BOCHERA PANOPTICUM

Wielka operacja krtani Cesarza Fryderyka

otwarte codziennie od 9. rano do 9. wieczorem.

Wstęp dla mężczyzn, dam i dzieci I. miejsce 30 ct., II. miejsce 20 ct., dzieci niżej lat 10 i wojskowi bez stopnia, płacą połowę. 3065

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach $\frac{1}{4}$ kilogr. i $\frac{1}{8}$ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mieszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest *cascara sagrada;* jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta**, wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 774

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarto w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług."** — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych." Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig**, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Obora Starosielska, w dobrach JE. Hr. Alfreda Potockiego, ma do zbycia 12 buhajków w wieku od 8 do 14 miesięcy rasy Berner Simenthal.

Mający chęć kupna mogą owe buhajki obejrzeć na miejscu. Bliższych zaś szczegółów udzieli tymże na żądanie Administracja folwarku Starosioło, stacja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. 3056

Następne pismo nadeszło od Jego Wysokości:

Wielmożny Panie!

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundanta **Dr. Schipka**, uleczył mnie z **zastarzałej głuchoty**, której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, uzyskałem jakby cudem słuch mój zupełnie, za co Panu publicznie dziękuję i każdemu cierpiącemu **głuchotę** polecam ten nieoceniony środek. Zobowiązany sługa

Kowno. *Książę Jan Gimtow.*

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundarjusza **Dr. Schipka** jest do nabycia po cenie złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 880

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7



poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór przedmiotów zbytkowych.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki 3008

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin łyżek stołowych	złr.	16 i 17·—
1 „ noży „	„	15 i 15·50
1 „ grabków „	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50



TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat róznej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

SERBSKIE LOSY

10-cio frankowe

Ciągnienie 2. stycznia 1889.

Główna wygrana

100.000 franków

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczają prowizji *a na żądanie za zaliczką.* 2989 a

Zur **Capitals-Anlage** besonders geeignet.

4½% Pfandbriefe

der österreichischen

Central-Bodencredit-Bank

gesetzlich als **pupillarsicher** und **cautionsfähig** anerkannt.

Dieselben sind statutenmässig durch **Hypothekar-Forderungen** gedeckt und haftet für dieselben überdies das **Action-Capital** von **vier Millionen Gulden.**

Die Zinsen dieser Pfandbriefe sind steuerfrei.

Wir erlassen diese Pfandbriefe **provisionsfrei** genau zum **amtlichen Börsencourse.** 694

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

Wien, Wollzeile 10. „MERCUR" Wien, Strobelgasse 2.



Bittnera olej słuchu.

Wypróbowany środek przeciw chorobom uszu każdego rodzaju.

Choroby uszu należą do tych (powiększej części chronicznych) chorób, które pacjentami nie tylko bole sprawiają, ale powodują wiele innych nieprzyjemności, gdyż ten musi się w wielu wypadkach wyrzec rozkoszy, u których organ słuchu pośredniczy a prócz tego źle słyszący są po większej części nietowarzyscy i mrukliwi. A przecież tak łatwo usunąć choroby uszu, jeśli się niedozwoli im zastarzeć i zapobiegnie się zaraz w samym początku. W przeważnych wypadkach powstają choroby uszu skutkiem złego albo zupełnego nieuauwania tak zwanego tłuszczu usznego, przeziębienia, gwałtownego wstrząśnienia, po przejściu ciężkiej choroby albo przez niedostateczne czyszczenie spowodowanego zatkania organu słuchu. Do usunięcia chorób uszu wszelkiego rodzaju, służy **Bittnera olej słuchu.** Znakomita skuteczność tego oleju słuchu zasadza się właśnie na tem, że powoduje regularne, równe wytwarzanie się i usuwanie tłuszczu usznego.

Cena flaszki 50 ct.

Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą. Rozsyłka codzienna za pobraniem przez 2996 b

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda;** w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera i J. Sokalskiego; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego; w **Jarosławiu** u J. Rohma; w **Glinianach** u Ar. Helmana.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 90

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 3023

Tschinkla grys kawowy

Puszki po $\frac{1}{8}$ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone są na wszystkich wystawach.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Ekspedytorka

z egzaminem pocztowym i telegraficznym poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **M. S.** poste restante **Kraków.** 3069

Ogier

w 5-tym roku krwi orientalnej 16-tej miary, dobrze zbudowany do wozu i pod wierzch użyteczny bardzo łagodny, maści ciemnej. Bliższa wiadomość: Administracja dóbr w Ostrowcu, poczta Gwoździec.

ROGÓŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.

CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej

wielki transport

otrzymał 2884

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr 8 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowy h. tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

PIERWSZE CIĄGNIENIE 14. STYCZNIA 1889.

Królewsko serbskie

Losy państwowe

PO 10 FRANKÓW

mają rocznie 3 ciągnienia aż do końca wylosowania.

Główne wygrane wynoszą franków **300.000, 250.000, 150·000, 100.000, 75.000** i t. d. a mianowicie utrzymują się one aż do końca na wysokości 100.000 franków w każdym roku. Najmniejsza wygrana, która musi przypaść w najgorszym razie na każdy los, ktory nie był jako główna wygrana wyciągnięty, jest obecnie 12 i pół franka, **a wychodzi na 40 lub około 20 złr. w. a.**

Ponieważ przy węgierskich losach czerwonego krzyża, które obecnie po kursie złr. 12 i pół notują, najmniejsza wygrana podnosi się tylko do 10 złr., to prawdopodobnem jest, że niedługo nastąpi znaczna podwyżka kursu losów serbskich po 10 franków.

Ze wszystkich dotychczas wyszłych małych losów, są to 10-frankowe losy serbskie najkorzystniejsze, przedstawiają one bowiem zupełną pewność opartą na monopolu tytoniowym.

Losy te wypuszczam teraz jeszcze **za gotówkę** ściśle po **kursie emissyjnym złr. 6 50 ct.**

W nadziei prawdopodobnego podwyższenia kursu przeznaczyłem pewną ilość losów **do sprzedaży z obowiązkiem odkupu** w ten sposób, że obowiązuję się każdy **przed ciągnieniem** u mnie po cenie **złr. 6·50 kupiony los serbski 10-frankowy**, po ciągnieniu w czasie od **20. do 30. stycznia 1889** na żądanie po 6 złr. 45 ct. odkupić napowrót. Podaje się przeto sposobność, mieć bez żadnego ryzyka, tylko za **15 centów** mieć szansę wygrania franków 100.000, 10.000 w złocie i t. d.

Losy te zatrzymują zawsze swą wartość i mogą być każdego czasu i wszędzie po kursie sprzedane.

Zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. Pieniądze najlepiej przysyłać przekazem pocztowym.

Edward Urban w Bernie (Morawia)

809 *Dom bankowy, Grosser Platz 25. (dom własny).*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".